

Andrzej CHWALBA

METODOLOGICZNE ASPEKTY BADAŃ NAD HISTORIĄ POLSKI W XIX WIEKU

Historia Polski w XIX w. posiada szczególną tożsamość. Składają się na nią i o niej świadczą te elementy, które w innych epokach słabiej się zaznaczały lub były nieobecne. O odrębności historii Polski w XIX w. nade wszystko przesądził fakt rozbiorów. To siłą rzeczy musiało determinować polską historiografię. Dlatego w tak istotny sposób różniła się i dalej się różni od historiografii wielu krajów europejskich. Inne problemy badawcze interesowały polskich, a inne niemieckich, francuskich, brytyjskich czy skandynawskich badaczy. A jeśli już nawet opisywaliśmy to samo, to faktycznie jakby kogoś czy coś innego. Każda nauka historyczna – co zupełnie zrozumiałe – zależała i zależy od dziejów swojego kraju, lecz nasza w nadzwyczajny sposób. Społeczne i narodowe oczekiwania przesądziły o tematyce i klimacie polskiego dyskursu historiograficznego. Polscy badacze z reguły koncentrowali się na wątkach heroicznych z jednej, a martyrologicznych z drugiej strony. Zatem niejednokrotnie idealizowali czyny zbrojne Polaków, a przerysowywali skalę represji i sankcji zaborców, podejmowanych po przegranych powstaniach i rozbitych spiskach. Niejednokrotnie, w dobrej wierze, przerysowywali osiągnięcia Polaków, zwłaszcza jako żołnierzy i oficerów walczących na różnych frontach europejskich rewolucji wieku XIX (Wiosna Ludów), natomiast winy i niepowodzenia minimalizowali, zrzucając odpowiedzialność najczęściej na wrogów. W sumie powstał trochę koturnowy, a z pewnością wyidealizowany obraz naszych narodowych dziejów, przy tym obraz pozbawiony wielu istotnych fragmentów.

Dalej zatem niewiele wiemy o tym, jak przebiegały podstawowe procesy kulturowe, cywilizacyjne i etniczne na naszych ziemiach pod zaborami.

Niewiele wiemy o tym, jak głęboko zaborcy zmienili fizjonomię narodu oraz innych narodów Rzeczypospolitej w XIX w. i charakter zagarniętych przez nich ziem oraz w jaki sposób to uczynili. Jeśli polscy badacze dostrzegali wpływy zaborcze na polskie dzieje, to prawie wyłącznie widzieli je w aspekcie negatywnym. Dlatego dalej niewiele wiemy o tym, jakie pozytywne skutki przyniosły lata zaborów (najwięcej wiemy o Galicji), i to nie tylko dla polskiej świadomości narodowej, ale i głębszych zmian kulturowych. Niewiele też wiemy o tym wszystkim, co nas, Polaków z różnych ziem i regionów oraz różnych warstw, łączyło w XIX w., a co dzieliło. Często również nie docenialiśmy faktu, że Księstwo Warszawskie, a później Królestwo Polskie i Rzeczpospolita Krakowska przerwały ciągłość rozbiorową.

Dominacja Polski bohaterskiej i cierpiącej w obrazie naszych dziejów wpłynęła także na przyjęcie przez polską historiografię wewnętrznych dziejowych cezur. Niektóre odbiegały od ustalonych w literaturze europejskiej. I tak w historiografii europejskiej, inaczej niż w polskiej, zasadniczą cezurą były i są lata 1848–1849. Wiosna Ludów stała na rubieży dzielącej starą od nowej, i szybko unowocześniającej się Europy, Europy modernizujących się państw i społeczeństw, Europy nowej cywilizacji. Bliższa analiza naszych dziejów dowodzi, że także w historii Polski powyższa cezura (a dla zaboru rosyjskiego cezura 1853 r., czyli wybuchu wojny krymskiej) miała zasadniczą, aczkolwiek dalej niedocenianą wagę, zasadniczą choćby i z tego powodu, że ziemie polskie były integralną częścią państw zaborczych, przeto także częścią ich historii.

Zatem z powyższych powodów tak trudno było nam się porozumiewać z historykami innych nacji. Mówiliśmy innym językiem, nawet jeśli mówiliśmy o tym samym. Poza tym o wielu sprawach niewiele wiedzieliśmy, bo one nas bliżej nie interesowały. Problemy, które fascynowały historyków Zachodu, takie jak przemiany cywilizacyjne, jak wielkie przyspieszenie historii Europy w XIX w., zmiany mentalnościowe, codzienność, zmiany w świecie obyczajów i kultury popularnej, były podejmowane jedynie w niewielkim zakresie. To, że Europa w XIX w. weszła w swój najlepszy okres, gdy zerwała się do szybkiego i dynamicznego marszu, a nawet biegu, nie stało się dla nas tematem szczególnie istotnym. Dlatego nie bardzo wiemy, jak do tego doszło, że Europa w XIX w. uzyskała dominującą pozycję w świecie, jak nigdy dotąd, ani nigdy potem. Ale trudno było się fascynować postępem świata, gdy kraj był w niewoli.

Po II wojnie światowej, w nowej rzeczywistości, do tradycyjnych pytań i problemów historiografii dorzucono nowe, dotyczące walk społecznych: panów z chłopami i robotników z kapitalistami. Historycy zaczęli spoglądać na dzieje z perspektywy dwóch biegunów: ludzi sytych i biednych, poniżanych i poniżających. Znow więc idealizowano, choć tym razem inaczej i kogoś innego. Idealizowano więc dzieje chłopów i robotników oraz przy-

jacielskie związki rewolucjonistów polskich i rosyjskich. Musiało to prowadzić do tworzenia fałszywego obrazu dziejów. Poza tym historycy spełniali jeszcze inne, istotne zadania dydaktyczne i obywatelskie. Utrwalali mity i fałszywe wyobrażenia, poprawiali stan ducha narodowego, leczyli rany, poprawiali polskie cechy narodowe, wzbogacali świadomość narodową.

Ze względu na tak rozległe zadania, jakie z jednej strony władza, a z drugiej społeczeństwo stawiały przed historykami, siłą rzeczy mniej czasu mogli oni poświęcać analizie tego, co się wówczas działo w światowej historiografii, w tym rozmaitym problemom historiozoficznym, metodologicznym i metodycznym, co oczywiście nie znaczy, by nowa myśl do Polski nie docierała, by wszyscy powielali metodologię marksistowską. Z pewnością dokonania zachodnich strukturalistów, francuskiej szkoły „*Annales*” czy amerykańskich prezentystów, były znane. Ale zasadniczo warsztaty historyków niewiele się zmieniły od końca XIX w. Niewiele je też zmieniła zalecana metodologia marksistowska, przyjmowana najczęściej w sposób powierzchowny i poza wyjątkami dalece nie pogłębiony. Ale również europejskie próby „unaukowania” historiografii poprzez wprowadzenie do analizy i narracji historycznej języka i metod nauk przyrodniczych, najpierw fizyki, później biologii czy wreszcie psychologii traktowano co najmniej z dystansem. Także wielkie europejskie spory o miejsce historii między naukami oraz pomiędzy sztuką i literaturą nie wywołały w polskiej historiografii jakiejś fali dyskusji, polemik, sporów. Dalej, w olbrzymiej większości, byliśmy – jakby to powiedział Robert Fogel – bardziej „kolekcjonerami” faktów z przeszłości niż „naukowymi historykami”. Historiografia zajmująca się wiekiem XIX niczym szczególnym się nie wyróżniała w stosunku do całości.

Niemniej w latach 80., zmiany na korzyść były coraz lepiej widoczne. Ubywało badaczy podążających szlakami wytyczonymi przez historiografię tzw. wydarzeniową, zwaną też kronikarską. Ubywało także tych, którzy uprawiali na stary sposób historię polityczną, nawet nie dostrzegając, że to, co najciekawsze, „zabrali” politolodzy. Natomiast przybywało historyków, i to nie tylko z najmłodszej generacji, którzy inaczej zaczęli opisywać fakty z zakresu historii dyplomacji, czy szerzej historii politycznej, próbując je wpisać w szerszy kontekst dziejowy. Rosła liczba badaczy stawiających nowe pytania i poszukujących nowych odpowiedzi. Siłą rzeczy musieli oni zauważyć, że ich dotychczasowy warsztat badawczy pochodzący w istocie z końca XIX w., a polegający na opisie czy też rejestracji faktów, wymaga zasadniczej przebudowy. Zauważyli, że nowe zadania wymagają zupełnie nowych metod i narzędzi poznawczych, znanych w obszarze innych dyscyplin naukowych, przy tym dynamicznie się rozwijających. Przeto w warsztatach polskich historyków XIX w. coraz częściej można było dostrzec świadectwa lektur z zakresu antropologii, etnologii, socjologii, psychologii społecznej, historii kultury, historii religijności i mentalności,

semiotyki, lingwistyki, geografii, w tym nawet klimatologii. Zatem historiografia modernistyczna, silnie podbarwiona scjentyzmem, stała się na gruncie polskim faktem. Polscy moderniści zaczęli się liczyć w debacie europejskiej i liczą się do dzisiaj. Natomiast polscy tradycjoniści („kolekcjonerzy” faktów), ani wówczas ani tym bardziej dzisiaj, nie podjęli dialogu z czołowymi ośrodkami historiografii europejskiej. Zresztą niewiele jej mieli do zaoferowania.

W latach 80. istotne, wręcz rewolucyjne, wyzwanie przyniósł postmodernizm. W obszarze historii zakwestionował pozytywistyczne rozumienie źródła i jego krytykę, proces rekonstrukcji dziejów czy wreszcie pojęcie prawdy historycznej jako celu badań historiografii. Jednak ani w 80. ani w 90. latach polscy historycy zasadniczo go nie zauważyli, podobnie jak i postmodernistycznej krytyki, inaczej niż przedstawiciele innych nauk społecznych i humanistycznych. Z pewnością trudne lata 80. nie sprzyjały prowadzeniu wytężonych studiów teoretycznych i metodologicznych. Poza tym w Polsce brakowało klimatu do tego typu debat, a i brakowało stosownej tradycji. Jedynie w istocie nieliczni historycy, zawodowo uprawiający historię historiografii oraz metodologię, zaczęli się w tej materii wypowiadać. Lecz ich sądy, skądinąd cenne, a poznawczo atrakcyjne nie były w stanie przebić się przez mur nieufności do nowinek oraz przez tradycyjne nawyki. Przeto głosy nielicznych metodologicznych nowatorów były głównie adresowane do równie nielicznych odbiorców.

Jednak w sumie lata 90. i początek nowego stulecia należy widzieć jako czas przyspieszenia w polskiej historiografii i unowocześniania warsztatu badawczego. Dała znać o swoim istnieniu nowa generacja historyków uformowanych na najnowszych lekturach i nowoczesnych studiach, otwarta na świat historiograficzny i jego nowinki. Jej przedstawiciele stawiają nowe pytanie i nie zadowolają się łatwymi czy prostymi odpowiedziami. Dorobek nowej generacji historyków jest już niemały. I to jest bardzo krzepiące i budujące. Krzepiące także z punktu widzenia refleksji metodologicznej polskiej historiografii zajmującej się wiekiem XIX.

Dyskusja po referacie Andrzeja Chwalby:

Metodologiczne aspekty badań nad historią Polski w XIX wieku

Adam Strzałkowski:

Bardzo interesujące było usłyszeć te refleksje nad metodologią pracy historyka. Zwłaszcza dla przedstawicieli różnych kierunków nauk zgromadzonych w naszej Komisji móc porównać występujące tu problemy historyka z problemami metodologicznymi w innych dziedzinach.